Rok XIV^{ty}. Nr. 49.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela druga Adwentu, dnia 8. Grudnia 1850.

Religia.

Jubileusz.

Wiemy wszyscy, iż grzechy mogą być odpuszczone tylko przez Sakrament Pokuty ś., gdzie chociaż grzech czyli wina się odpuści, jednak kara za grzech pozostaje. Lecz i tę karę Kościół Boży zmazać może, a to przez Odpust.

Cóż więc jest Odpust? Jestto odpuszczenie kary doczesnéj, która po odpuszczeniu grzechu pozostaje do zmazania. — Przez Odpust więc nie odpuszcza się grzech, ani kara wieczna, lecz tylko kara doczesna, pozostała po odpuszczeniu grzechów. Odpusty udzielać może tylko ten, który ma moc do tego, to jest Papież, a niektóre i Biskupi. Udziela je zaś z skarbu Kościoła, to jest z nieskończonych zasług Jezusa Chrystusa, które nigdy wyczerpnięte być nie mogą, a potém z zasług Najświętszéj Maryi Panny i Wszystkich Świętych. — Kto zaś Odpustu dostąpić pragnie, winien wypełnić te warunki, które mu Kościół Boży naznacza przy udzielaniu Odpustu. Głównie więc powinien być w stanie łaski, bez grzechu; gdyż pierwéj kara się nie może odpuścić, jeżeli wina, tojest grzech, nie jest odpuszczony. Przeto każdy winien iśdź do Spowiedzi ś.

Odpust jest albo zupełny, przez który całkowita kara, pozostała po rozgrzeszeniu, się odpuszcza, albo częściowy, gdzie tylko jedna część pozostałéj kary po rozgrzeszeniu się odpuszcza, np. 40 lub 100 dni, rok, i tém podobnie.

Otóż więc, jeżeliście dobrze zrozumieli, co to jest Odpust, to też łatwo zrozumiecie, co to jest Jubileusz; bo to jest Odpust zupełny i powszechny, który Papież udziela wszystkim wiernym, naturalnie, że pod pewnemi warunkami. — Jubileusz zwyczajny bywa obchodzony co 25 lat. I ztąd też taki dwudziesto-pięcio-letni Jubileusz przypadł na ten rok, i zaczął się w drugą Niedzielę Adwentu, a kończy się w święto Trzech Króli. Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz Przyłuski, z woli Papieża Piusa IX., na te dni 30 już go tak postanowił.

Warunki są następujące:

1. Kto chce dostąpić Odpustu Jubileuszowego (t.j. zupełnego), po-

winien w tym czasie sumiennie odbyć Spowiedź sakramentalną z całego życia, jeżeli tego dotąd nie uczynił, i Komunią ś. z nabożeństwem przyjąć; co stanowi główny i nieuchronny warunek.

2. W tym czasie powinien przynajmniéj dwa razy odwiedzić swój Kościół parafialny, i tam się modlić nabożnie za Kościół Boży i Ojca świętego.

3. W Piątki i Soboty winien w tym duchu pościć, a podczas Adwentu i w Środy.

4. Ile możności powinien jałmużny w tym czasie udzielać.

Przystępujcie więc teraz, Bracia i Siostry w Chrystusie! do stolicy łaski, abyście otrzymali miłosierdzie, i łaskę znaleźli; przystępujcie do tych skarbów Niebieskich, które wam Kościół ś. otwiera, a nie każdy ich po raz drugi, tojest znowu za 25 lat, doczeka; przystępujcie z nabożeństwem, bo wiele łask potrzebujemy.

Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa, za wstawieniem się Boga-Rodzicy, Pośredniczki naszéj, i wszystkich Świętych, mianowicie zaś Patronów naszéj ziemi, niech będzie z wami wszystkimi! Amen.

Rozmaitości.

Zły sąsiad.

Pewien mądry i uczony człowiek, podobno jakiś professor, ogłosił publicznie sprzedaż swego domu, i dodał w tém obwieszczeniu: że ten dom miał dobrego sąsiada. Dziwny dodatek; nie znajdziesz go ani w Dziennikach urzędowych, ani w Gazetach, ani go nie usłyszysz, kiedy sługa miejski sprzedaż domu wywołuje. Nie dowiedziałem się téż, czy ów professor dlatego drożéj sprzedał dom, lub nie; lecz to wiem, że ten dodatek w obwieszczeniu umieszczony uczynił dom pokupniejszym i dodał mu wartości. Bo dobry sąsiad jest klejnot nieoszacowany: pociesza w utrapieniu, podwaja radość w pomyślnych zdarzeniach, dobrze radzi w wątpliwych przypadkach, jedném słowem, z dobrym sąsiadem żyć, a nie umierać — tak jak nie jednemu prawie milsza byłaby śmierć, niż życie ze złym sąsiadem, boto prawdziwy szatan; tam ani komoterstwo, ani nawet pokrewieństwo nie pomoże. Nasz mądry Wach i stary wiarus Bartłomiéj byli wybornymi sąsiadami; ale nasz patryarcha Abraham jeszcze więcéj zrobił dla utrzymania dobrego sąsiedztwa, bo oto dał swojemu krewnemu Lotowi bujne pastwiska, a prawie same tylko szczerki dla siebie zatrzymał, a nawet wstawił się i prosił za miastem Sodomą, jak gdyby mieszkańce jego jak najcnotliwsze i najświątobliwsze życie prowadzili byli — a przecie wiemy, jacy to byli rozpustnicy. Ale człowiek poczciwy i pobożny zawsze sąsiadowi dobrze życzy.

A jakże tam wy ze sobą sąsiadujecie? Boto, prawdę powiedziawszy, ten nasz czas dzisiaj wiele niezgody zaszczepił pomiędzy ludźmi, i okrutnie im w głowach poprzewracał. W jednéj i téj saméj wsi to jeden niby jakiś tam demokrata i tylko z chłopami trzyma; drugi arystokrata i za panem téż mówi

i księdza broni i nie da poniewierać mieszczanina; w jednym domu mieszka pobożny i religijny człowiek, coto po staroświecku z nabożeństwem się modli i Pana Boga pochwali; w drugim jakiś nieczciwiara, co się ani uczciwie nie przeżegna, tylko jakby muchy z siebie opędzał; a przejdziesz koło niego, to ci powie *Gutmorgen*, boto tak mówią nad Rajnem (Renem), gdzie był u żołnierzy. Jakżeto trudno w takiéj wsi o dobre sąsiedztwo! a czy ono wszelako tam być może? Może, Bracia, gdybyście tylko chcieli i chrześciańskim duchem tchnęli. Nie bądź tylko swarliwym i upornym w swojém zdaniu, kiedy cię drudzy przekonywają, a znowu pozwól i drugim, aby mieli swoje zdanie; a jeżeli ci się obce zdanie wydaje niereligijne i niemoralne, to je naprawiaj z wolna i cierpliwie, karcz i gań błędy, a nie zapalaj się gniewem i nie obrażaj człowieka; nawet przymówki i dowcipne przytyki znoś cierpliwie; nadewszystko zaś daj z siebie samego dobry przykład, a tém najlepiéj poprawisz złego sąsiada. Tak Chrystus Pan karczył i nauczał Faryzeuszów i Pogan; tak i ty, bracie, powinieneś postępować. Wesprzéj nawet twego sąsiada, co jest sprzecznego zdania z tobą, we wszelkiéj przygodzie; pożycz mu taczki, motyki, woza bez szemrania i wymówki; podaruj mu miarkę ziemniaków, marchwi, brukwi, lub kilka jabłek i gruszek, kiedy wiesz, że mu się w jego ogrodzie nie udało. Jedném słowem, bądź sobie zdania jakiego chcesz, bądź sobie demokratą, lub arystokratą, bądź niedowiarkiem i nieczciwiarą; przy tém wszystkiém możesz być dobrym i zgodnym sąsiadem.

Często zgadzaliby się z sobą sąsiedzi, gdyby nie było sąsiadek, co tego nie mogą ścierpieć. Częstokroć nie wiele do tego potrzeba, żeby tę długojęzyczną płeć na siebie podraźnić; długo ona będzie nosiła jad w sercu swojém, aż go nareszcie na koniec języka wypuści, i wtenczas już nie masz rady. Lada drobnostka będzie dla niéj przyczyną do wywarcia złości: niechno zobaczy u sąsiadki piękniejsze sukno w kabaciku, ładniejszy spódnik, droższą chustkę, grubiéj szychem wyłożoną czapkę w kościele; niechno na chrzciny razem z sąsiadką nie będzie zaproszona; niechno wreszcie sąsiadka ma ładniejszą i grzeczniejszą córkę i ładnie ją ubiera; niech przytém posłyszy, że u sąsiadki przy kądzieli o niéj coś tam gadano — a już nic więcéj niepotrzeba, ażeby się sierdzić, gniewać, do sąsiadki nie zajrzeć, a spotkawszy się, przymówki gadać, męża podżegać, i oto cały spokój sąsiedztwa zakłócić.

Cóż tu począć w takim razie? zapyta się mąż, osobliwie kiedy żona, jak się to zdarza, męża okulbaczyła i w domu chłopskie rządy prowadzi i głucha jest na mowy męża czyto łagodne, czy surowe? Oto trzymaj się twego sąsiada i pielęgnujcie oba pomiędzy sobą zgodę; przyrzeknijcie sobie, że nie będziecie babami i że ich niezgody nigdy was nie pokłócą; niech się kobiety swarzą, a wy się kochajcie. Ale kiedy kobieta i tego cierpieć nie będzie, jakże wtenczas? Hm! pewnie już wąchasz pismo nosem. A oto wtedy pokutuj za twoje grzechy; kiedyś jéj z początku oddał chłopskie rządy, toć zostań i teraz kobietą: słuchaj żony, weź warząchwię w rękę, gnieć kluski, pierz

za nię i łataj pieluchy, warz papkę dla dziecka, a ją poślij za siebie na jarmark, ze zbożem, na radę gminną, na ratusz z podatkiem, na sąd z procesem, i nareszcie do drugiego powołania landwery. Rozumiałeś? Wszakże to sam przyznasz, że tu niemasz innéj rady. Bo kłócić się, Pana Boga obrażać, dzieciom dawać zgorszenie, to niewolno; a przysiągłeś żonie wierność aż do grobu, i to nie aż do twego, ale aż do jéj grobu. Żyć więc z nią musisz. Cóż temu kto winien, że byłeś mazgajem, żeś się zrzekł swego prawa, że zamiast żądać od niéj posłuszeństwa, toś jéj zostawił rządy domu?

(Dokończenie nastąpi.)

Powiastka
(z Jachowicza).

Dziécię i Zégar.

Uderza godzina. — I cóż ten głos znaczy? —
Pytało się dziecko, a Matka tłomaczy!
Dziś jeszcze zrozumieć twój umysł nie zdoła,
Jak całość stanowią te kółka i koła,
Jak człowiek cudownie potrafił czas zmierzyć,
Jak działał, że dzwonek wié kiedy uderzyć;
Lecz będziesz rość, dziecię! a zégar powoli
Bić będzie godziny. Nieznacznie czas minie,
Bóg Matce szczęśliwéj doczekać pozwoli,
Jak się twój umysł rozwinie.
Znów zégar bić będzie, on i ten czas zmierzy;
A w tedy, jak dzisiaj, gdy zégar uderzy,
Wyjaśni ci Matka, co to wszystko znaczy,
Ty pojmiesz, zrozumiesz, co Matka tłomaczy.
Dziś tylko pamiętaj, kochana dziecino!
Że chwile nie wrócą, skoro raz przeminą.
Choćby długo czekać, choćby żyć najdłużéj,
Téj saméj godziny zégar nie powtórzy;
Bo każda jest inna, choć niby ta sama;
Jeżeli nie pojmiesz, wierz, co mówi Mama.
Z wybiciem godziny czas drogi ucieka,
A potém Bóg spyta każdego człowieka:
Jak przeżył wiek cały, jak wszystkich sił użył,
Czy z czasu korzystał, i na co zasłużył.

Anekdota.

Ksiądz Proboszcz miał łakomego chłopca do usługi; a gdy gospodyni gęś upiekła, ów chłopak oderznął jednę nogę i zjadł. Proboszcz pyta się chłopca, gdzie druga noga? — „Czy Dobrodziéj nie widział,“ odrzekł chłopiec, „jak gęsi tylko na jednéj nodze stoją? bo więcéj nie mają.“

Po niejakim czasie wyjechał Ksiądz Proboszcz, i wziął chłopca z sobą. Gdy ten ujrzał gęsi na lodzie, zawołał: „Widzi Dobrodziéj, że i te gęsi mają tylko po jednéj nodze.“ — Wtenczas Proboszcz gwiznął, a gęsi postraszone stanęły na dwóch nogach. — „Widzisz chłopcze,“ rzekł Proboszcz, „że teraz mają po dwie.“ — „To mógł Dobrodziéj,“ odpowiedział chłopiec, „i tam gwiznąć, a byłaby i druga noga się znalazła.“

Lecz tą razą owo kłamstwo mu na sucho nie uszło, i już odtąd nigdy się nie łakomił, bo owo łakomstwo popamiętał ruski miesiąc.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)